CZĘŚĆ XXV. № 3. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe: w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{13}{25}$ STYCZNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{12}{24}$ *Stycznia*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 31 Grudnia, mianowani: Dowodzca 2 brygady 1 dywizyi kirysyerów Jenerał-major *Mazurkiewicz 1*, Dowodzcą wzorowego (Образцовый) pułku jazdy, na miejsce pułkownika *Koszkula 2*, dowodzcą zaś pomienionej brygady, dowodzca pułku kirysyerów Xiążęcia Jmci Piotra Oldenburgskiego jenerał-major *Reisner* — otrzymują dymissye: Komendant Tobolski, jenerał major *Chwicki* z mundurem i pensyą całkowitej gaży — starszy adjutant Deżurnego jenerała Głownego sztabu J. C. Mości, jen.-adjutanta hrabi Kleinmichela, pułkownik pułku grenadyerów gwardyi *Pietrow* z rangą jenerał-majora, mundurem i pensyą ½ ilości Ustawą oznaczonej — jenerał-major *Vogt 1*, mianowany pomocnikiem Naczelnika żołnierzy-rolników w gubernijach Nowgorodskiej, Witebskiej i Mohylewskiej — Zostający przy Głównodowodzącym czynną armiją Jenerale-Feldmarszałku Xięciu Warszawskim, hrabi Paskiewiczu-Erywańskim, do szczególnych poleceń Rzeczywisty Radzca Stanu *Sotnikow* przechodzi do wojska z rangą jenerał-majora i mianowany zostaje cywilnym Gubernatorem prowincyi Kaukazskiej.

— Sprawujący obowiązki Orłowskiego cywilnego Gubernatora Rzeczywisty Radzca Stanu *Wasilczykow*, na własną prośbę (20 Grud.) uwolniony został od urzędu — Vicedyrektor 1 Departamentu Dóbr Państwa, Radzca Stanu *Bakunin*, na własną prośbę i na przedstawienie Ministra Dóbr Państwa, 22 Grudnia uwolniony od tegoż urzędu.

— Zarząd drogi żelaznej Carskosielskiej ogłosił wezwanie akcyonistów kompanii tejże drogi do odebrania dywidendy wypadającej za cały rok 1841. Dywidenda ta wynosi na każdą akcyą rubli assygnacyjnych ośm.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 7 Stycznia. Podług Morning Herald, xiążę i xiężna panujący Saxe Cobourg nie będą mogli przybyć na chrzciny Xięcia Wallii.

— Twierdzą że w celu rozszerzenia emigracyi sir Robert Peel zamierza przedstawić Parlamentowi projekt kolonizacyi Australii zachodniej.

— Podług urzędowych podań, dochody krajowe za ostatni kwartał upłynionego roku powiększyły się w porównaniu takiegoż kwartału poprzedzającego roku o 506,095 funtów i wyniosły w ogóle 12,426,951 funt.

— Wyprawa na rzekę Niger, na ten rok przynajmniej, zdaje się być zawieszona; wszystkie składające ją statki opuściły tę rzekę.

— Doniesienia z Chin jenerał-majora sira Hugh Gough i Kontradmirała sira Williama Parker dochodzą 5 Września. Przy wzięciu szturmem twierdzy Amoy strata ze strony anglików wyniosła 6 żołnierzy lądowych ranionych a we flocie 2 zabitych i 6 ranionych, z których jeden lejtnant. Okręty ucierpiały dość znaczne uszkodzenia w masztach i rynsztunkach. Fregata parowa *Madagascar* osiadła na mieliznie na wybrzeżu chińskiem i część osady wpadła w ręce chińczyków.

— Gazeta *Courier* wyraża wątpliwość o śmierci syna Walter Scotta, zaszłej jakoby w Persyi.

— Podług *Times*, Beaumont Smith dał na piśmie wyznanie w rzeczy fałszowania biletów Skarbowych. Całkowita summa na jaką sfałszował tych biletów wynosi od

300, do 340,000 funtów sterl. które wszystkie, jak twierdzi, użyte były na spekulacye giełdowe. Niemiał on nikogo więcej spólników, prócz wiadomych już Rapallo i Solari.

Paryż 10 Stycznia. Jutro izba Parów ma się zgromadzić na ogólną dyskussyą adressu. Kommisya do ułożenia adresu w Izbie deputowanych dziś mianowała swego sprawozdawcę; jest to P. Dumont. Podług jednych dzienników rozprawy nad adresem w tej ostatniej izbie rozpoczną się 15, podług innych nie wcześniej jak 22 b. m. Tymczasem kommisye układające adres zasięgają rozmaitych wiadomości o stanie interesów kraju od właściwych ministrów.

— Raport jenerała Négrier przedstawia obraz prowincyj wschodnich Algeryi, w barwach niemniej pomyślnych jak są prowincye zachodnie od czasu wypraw jenerałów Bugeaud i Lamoricière. Spokojność wszędzie panuje, araby łączą się z nami, i nasze zakłady, tak wojskowe jako rolnicze dokonały już niemało pożytecznych postępów i obiecują ich coraz więcej.

— Jedna gazeta pisze, podług wiadomości z d. 2 b. m. otrzymanych z Madrytu: «Nic urzędowego nie wyszło jeszcze na jaw we względzie negocyacyj wszczętych między Rządem a P. de Salvandy, ale powszechnie się zgadzają że wspólnym interesem obu krajów jest, ażeby ta dyplomatyczna sprawa była co najrychlej załatwiona; jutro właśnie mają być z obustron wymienione ostatnie przełożenia.»

— Akademija francuzka nową poniosła stratę. Wczora umarł P. Alex. Duval, mając lat 75.

Hiszpanija. Jenerał don Ramon Narvaez, który w ostatnich wypadkach organizował w Andaluzyi powstanie na rzecz Królowej Krystyny, znajduje się teraz w Paryżu.

— Donoszą z Bilbao że xiążę Castro Toreno w sprawie o należenie do ostatnich zaburzeń został przez sąd uniewinniony.

Wyspy Jońskie. W Korfu zaszły krwawe rozruchy wzbudzone przez broszurę rozrzuconą pomiędzy ludem przez jednego amerykańskiego misyonarza, przeciw czci, jaka się tam wyrządza św. Spirydionowi, patronowi wyspy. Przedsięwzięte przez władze dzielne środki przywróciły spokojność, misyonarz zaś tajemnie został wysłany do Aten.

Neapol 16 Grudnia. Król i Królowa JJ. z synem ich J. K. W. Hrabią d'Aquila, przybyli dziś do tutejszej stolicy w powrócie z Sycylii, gdzie podróżowali przez dwa miesiące.

Rzym, 28 Grudnia. Pod dniem wczorajszym wydany został edykt, kontrasygnowany przez kardynała Mattei, sekretarza Stanu do spraw wewnętrznych mianujący kommisyą do sądzenia spraw o rozboje dokonywane tak w Rzymie jako i okolicach. Wyroki tego sądu są bez apelacyi i skazani mogą tylko uciekać się po ułaskawienie do Ojca świętego. *(Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln)*

KRYTYKA.

MIESZANINY OBYCZAJOWE
Jarosza Bejły.

(Artykuł drugi.)
(Patrz r. 1841, num. 94.)

W końcu artykułu poprzedzającego poświęconym osobno Baragólstwu, wywodzi już autor genealogią tego osobliwszego stowarzyszenia. Niezgadzamy się na ten rodowód; troche niżej znajdujemy nierównie pewniejszy. *Tężyzna* jest niewątpliwie przodkiem, chociaż bardzo odrodzonego potomstwa. W oddaleńszych czasach znaleźliby się zapewne jeszcze dalsze antenaty; to przynajmniej pewna, że między dwoma stopniami które znamy, były pośrednie pokolenia. Każde osobne zawsze gdzieś indziej kwitnęło. W pierwszych latach tego wieku widział je Wołyń; około 1820 Kaliskie; teraz znowu posiada je Wołynio-Podole lubo przeszczepione jak się zdaje z Galicij. *Tężyzna* więc czyli *Baragólstwo* ma już swoją historją i zdoprawdy nienależałoby jej przepominać w obrazie naszych obyczajów. Na ostatnim szczepie jak i na tamtych, wycisnęło się znamie czasu, ale dzisiaj ten szczep wytrawiony z istoty już kona.

W obrazie skreślonym w *Mieszaninach* przeniesione są rysy oryginału, ale niewszystkie; powiedziałbym że surowość sądu nie zastąpiła przynależnej dokładności; z tą ostatnią wizerunek byłby i podobniejszy i zabawniejszy i skuteczniejszej poprawy—Że kto brzydki i goły, pierwsze nie do zaradzenia, drugie kiedy nie z własnej winy, nie występek, ale kiedy kto błądzi a wykażą mu to, może wrócić na dobrą drogę—Nic potrzebniejszego jak Satyry Obyczajowe, u nas szczególniej gdzie nie tak grasują zwyczajne wady, jak skutkiem podobno bardzo żywej imaginacii, powstają ciągle jakieś nowe wybryki, ktorym moglibyśmy się w zupełnej spokojności oddawać, gdyby wierne zwierciadło nie pokazało nam śmieszności lub nie przyzwoitości tej sprawy. Łatwiej jednak leczyć takie zboczenia jak gdzieindziej zakorzeniałe zepsucie; tego zaś jak się snadnie poprawiamy?... możnaby historycznie dowieść—Gdzie wady, które w nas karcili moraliści przeszłego półstolecia?... Może aż nadto doskonale przerodziliśmy się na innych ludzi! Tymczasem niezawadziłoby, żeby się Baragoli przejrzeli, a nie mogli zapoznać w swym obrazie.

Niepodobna mi niezarzucić iż w roździale o którym mówimy, nadto jest nagły przeskok od jego początku do końca. Ażeby z Baragołów pokształcili się pisarze narodowi, zbyt wiele zostaje poślednich do przebycia stopni. Skąd inąd należy powiedzieć że baragólstwo nie jest bez reprezentacij w literaturze—u nas ogranicza to się jeszcze na rękopismowych brudnych wierszach, na piosenkach i na hojnie rozsiewanych paskwilach, ale w innych prowincjach nie jest bez swojej prassy. Są dzienniki noszące kolory Baragolskie; są pisarze nie wyższych wyobrażeń jak bara-

golskie a żywych z niemi sympatij, jest szczególniej powieściopisarz który nie tylko stylem ciągle junackim ale nadewszystko nie do pojęcia śmiałością i ochotą czernić osoby żyjące i stosunki prywatne, wybrał dla siebie pomiędzy niemi stanowisko—Ostatni wypadek opłakany! bo nie tylko namiętnym wpływem złych wyobrażeń, (które rozwiodły geniusz z prawdą i sumiennością) zabija się w artystycznym względzie znakomity, wielki pisarz, ale nadto się stało że w literaturze składającej się dotąd z najszlachetniejszych żywiołów narodowego życia; wałęsać się zaczęła stronna i jarmarkowa zuchwałość która dotkniontych obraża, widzów zaś tego i miarkujących skutki tego, do największego żalu spowodowuje.

Z resztą umysłowe stanowisko *baragołów* jest wiadome. Nie lubią xiążek polskich—czują instynktowie że są przeciwnego im ducha i dążenia. Nie wiedzą o znaczeniu kwitnącej tuż obok nich literatury. Okolice baragolskie odznaczają się tém, że jednej gazety, jednego dziennika w powiecie nie ma. Krążą w nich natomiast kłamstwa i bajki, które tylko przy najgłębszej niewiadomości uchodzić mogą. Jednakże czytają romanse francuzkie, a że na nieszczęście mało z nich który nie przedaje się teraz za wykład popularny jakiejś teorij, z nich więc nabywają wiadomości historycznych; wyobrażeń politycznych, religijnych i moralnych. Można ocenić wartość tych nabytków, ale co trudno sobie wyobrazić, to wiarę którą do tego przykładają, zarozumienie w które z tego powodu wchodzą!! Trzeba więc przyznać że między tą cząstką naszej młodzieży, krzywość pojęć, po prostu głupstwo, jest w prostym stosunku tak nazwanego *Oświecenia;* najgłupsi jeszcze najrozumniejsi; najrozumniejsi już najgłupsi. Ażeby więc z baragoły pismiennego wyrobił się pisarz użyteczny? . . godzi się wątpić. Nie tylko trzebaby mu się wszystkiego czego nie wie nauczyć, ale, co trudniejsza, wszystko co wie zapomnieć.

Ja bym zamiast zajmować się wyjątkami baragólstwa, miał raczej całą ich powszechność na względzie. Nie robiąc się pisarzami, mogą przecie być tak użyteczni krajowi. Alboż z majętnej młodzieży nie należałoby się spodziewać gorliwych i przemysłowych Obywateli?. alboż ubożsi nie mogliby zaradzić tak powszechnemu u nas niedostatkowi wszelkiego rodzaju wyręczycieli, uczciwych pomocników gospodarskich, techników, artystów, sumiennych urzędników kancelaryjnych w juryzdykciach wyborowych? .... Namawiałbym pierwszych ażeby się niebacznie nie wyzuwali z fortun jako ze środka stania się użytecznemi. Jedną z zasad baragólstwa miało być przeciw—działanie miękkości i wystawności domowego życia. Nadużyli tej zdrowej myśli. Należałoby im wystawić że marnotrawstwo nie tylko może dziać się na zbytki tak nazwane od nich *arystokratyczne*, ale takież same i gorsze, na brudne i nikczemne uciechy. Wystawiłbym im raz jeszcze nieprzyzwoitość tej *hojności nie w miejscu* tyle razy a zawsze naprożno wymawianej naszym ziomkom, *np.* kiedy rzucają imperjałami arfiarce, co w Brünn albo Inspruku bierze trzy grajcary mowiąc «*Küsse die hand;*» — Namawiałbym uboższą młodzież ażeby zakładała na czém inném poprawę losu, jak na niepewnych lub podłych rachubach, szczęścia w karty, oszukania fryca, ożenienia bogato; — wszystkich zaś żeby nie przyzwoitym i próżniackim trybem życia, niewyrządzali nienagrodzonej szkody sobie, ogułnemu dobru i honorowi swego imienia.

Wybory jest ciąg zabawnych, w wielkiej części trafnych obrazów. Niedostatkiem tego rozdziału to jest, że bez anachronizmu nie można go zastosować do obecnej chwili. Nie byłby to żaden ważny zarzut, gdyby Jarosz Bejła szukał w przedmiocie jedynie zabawnej strony jak to robią zwyczajni pisarze komiczni. Wszędzie gdzie są ludzie jest śmieszność. Polskie sejmiki były obfitym przedmiotem, treścią obrazów żartobliwych, i dla tych co na nie patrzyli i dla takich co w epokę się ich przenoszą jak Autor *Dodosińskiego.* Tak samo Elekcie Angielskie są nieprzepłacone dla *Hood'a* i Dickens'a. Ale to są komicy i nic więcej. Malują śmieszności od których ludzie w żadnym położeniu nie są wolni, które do spraw najważniejszych wmieszają; te jednak śmieszności a nawet wady, niesłużą do stanowienia o samej rzeczy; są one tam rzetelnie ale że nie są same jedne, więc z samych jednych żadnego się wniosku poważnego nie wyciąga. Właśnie w naszych czasach umysł ludów zrobił krok wielki; przestał się gorszyć niedoskonałościami do natury ludzkiej przywiązanemi i sądzi rzeczy nie po sposobie często rażącym w który się odbywają, ale po wypadku który dają. Dziś więc powołanie malarza śmieszności ludzkich a moralisty nieraz daleko się rozchodzi. Jarosz Bejła dał nadto surowy obrot swemu rozdziałowi o wyborach, żebyśmy myślić mogli: że chciał tylko zabawić łożnemi obrazkami. Jako takowe, są w nim wyborne — Podsłuchał wyraźnie owego nieszczerego kandydata Marszałkowskich honorów, zrysował z natury owego *Męża Konsularnego* co w tłum wrzuca swoje «Prosimy» i piorunem wraca do koła. Moglibyśmy się przyglądać im z ciekawością, nie śledząc nadto ściśle rzetelnej daty tych wizerunków; Ale kiedy autor wziął z góry ton moralisty, tak że aż Saturnalia Rzymskie wywołał na plac, nie sposób mu nieodpowiedzieć, że walczy wady które raczej do przeszłości jak do teraźniejszości należą. Ktokolwiek w ostatnich latach uczęszczał na zgromadzenia Gubernialne, wie że ogólny charakter wyborów jest wcale inny. Intryganckie zabiegi o urzędy są całkiem nieznaczne; nierównie widoczniejsze uchylanie się od nich. Zresztą w ogólnym charakterze jaki mają dzisiejsze wybory, nie jest wcale bez tego coby na karb naszych wad i nałogów odnieść wypadało. Nie uchodzi to gdzieindziej uwagi samego Jarosza Bejły. Utyskuje on sprawiedliwie na martwość naszą moralną, dla jakowej żadna stateczna opinia nie zdoła się

u nas utworzyć. Powiada słusznie, że gdzieby była opinia, tam skutek każdych wyborów mogłby być wcześnie prze widziany, bo ona wskazywałaby zdaleka przyszłych urzędników — u nas tego niema. Widać że wszystko robił przypadek, że na traf ślepy spuściły to obojętne lekceważenie i niedbałość.

Zkąd ta niedbałość? . . . co ją pielęgnuje u nas? . . . co nas tak całkowicie zaprząta że nie możemy zwrócić usiłowań na najważniejsze względy? . . . Łatwo się dopatrzyć. Podobno co nas najbardziej odróżnia od wszystkich ludów, jest to ciągła potrzeba zabawy, wylania się bez granic na raz upodobaną; a zawsze mamy jakąś wyłączną. W ostatnim wieku *bawiliśmy* się kieliszkiem. Co dziwnego że ludzie ciągle obałamucający głowę chmielem, nie mogli nic porządnie obmyślić, ani cóśkolwiek energicznie wykonać; dzisiaj tak samo *bawimy się* w karty. Mówię *bawimy się* nie szulerów bowiem samych mam na myśli, ale całą powszechność, z pomiędzy której ludzie najzacniejsi, najstateczniejsi, nie goniący zapewne na brudne zyski, ani nawzajem tyle niebaczni żeby się rujnowali grą, grają przecie, *bawią się*, lecz bawią tak zapamiętale, tak wyłącznie, że o niczém innym pomyślić, rzetelnie z braku czasu i swobodnej głowy niemogą. Zjazd wyborowy nastręczył sposobność mieć do syta tej zabawy, skoro się więc tylko poformowały partje, już powód zgromadzenia poszedł w niepamięć, czas leci jak szalony, a wycieńczający wpływ wzruszeń gry nawet najniewinniejszej, odjął niebawem siły fizyczne i moralne, nad czemśkolwiek się zastanowić, cóśkolwiek ułożyć, zrobić.

Teologowie wywodzą wszystkie grzechy z pychy; ja bym wszystkie obecne nasze zboczenia wywodził z gry. Dziwię się że Jarosz Bejła tej panującej słabości tak mało dotknął, bo wspomniał ledwie o professjonistach i o młodzieży *djabelkującéj* a nie w tém jest jeszcze korzeń złego, on jest w tej umiarkowanej ale próżniackiej potrzebie *bawienia się*, zabijania czasu malowanemi lalkami, która z naszego obywatelstwa, robi towarzystwo najniedołężniejsze jakie jest pod słońcem. Słuszniej to by zadać można, niż postępek o którym słyszymy na końcu rozdziału (nieuiszczenie się na kwaterze) który lub się nigdy nie zdarzył, lub się mógł zdarzyć tylko wyjątkowi tak podłemu, że rzucać go w oczy powszechności nie wypadało.

Jedną z części *Mieszanin* która zapewne będzie miała najwięcej czytelników, jest *Wieczór literacki*. Jest to zdoprawdy dosyć zupełny obraz piśmiennictwa i czytelnictwa w naszej prowincji, lekko zaprawiony śmiesznością dla effektu, ale bez przesady któraby podobieństwo uszkodziła. W wizerunku tak samo jak w rzeczywistości z której jest wzięty, widzimy panującym zwolennictwo mglistej, exaltowanej poezji, reprezentant tylko minionego okresu marzy jeszcze o końcówkach, przechowuje wiernie cześć upadłych wielkości, a z drugiej strony Wieszcz baragolski stanowi sprzeczność z bladym sentymentalizmem literatów i belletrystek pokazując próbkę junackich i tłustych wierszów, które obiegają w kołach jarmarkowej młodzieży. Zrobiliśmy niektóre zarzuty artykułowi o baragólstwie w powszechności, za to oddajemy chętną sprawiedliwość wybornemu exemplarzowi pojedyńczego baragoły który nam autor ukazał. Pan Faruta mową i czynem jest najdoskonalszym baragołą; żaden opis towarzystwa do którego należy nie dawałby o nim tak dobitnego wyobrażenia jak ten żywy obrazek. To są wyobrażenia, to sympatja, to wystawienie baragolskie; gdziekolwiek odezwie się on jeden, jakbyś, ich wszystkich słyszał. Uważając *Wieczór literacki* jako regularną komedją, jeden to z najlepszych charakterów; równie wyborny jest samochwał *hrabia Wszędobylski;* nie gorszy gospodarz literackiego posiedzenia, *P. Siepak*, porządny obywatel, który nieustrzegł głowy od zaczadzenia panującą aurą rozumu, tak że nakoniec przekonał się «*że wszystko dobre, ale bez literatury żyć nie można*,» — zarazem on nieco i baragoła, to jest o ile baragołą być można w pewnym wieku, i w pewnym położeniu w świecie, a to zarywanie wszystkich choć rozlicznych śmieszności będących w biegu, jest równie zabawne jak gęstego przykładu. Zresztą należy przyznać że wszystkie wprowadzone charaktery są naturalne, dialog stosowny do nich i bardzo zręczny, mało więc sztuk wyraznie scenicznych sprawia doskonalszą lub nawet tak tylko doskonałą illuzię.

(Dok. nast.)

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 9 Stycznia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m.	$38\frac{7}{61}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{9}{16}$ pens.
— Amsterdam	— — —	193 cens.
— Hamburg	— — —	$34\frac{9}{16}$, $\frac{5}{8}$ szel.
— Paryż	— — —	404, 406 cent.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Января 12-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.